

MAREK DUTKOWSKI

Uniwersytet Szczeciński

KULTUROWE, IDEOLOGICZNE I SPOŁECZNE ŹRÓDŁA ANARCHII W GOSPODARCE PRZESTRZENNEJ W POLSCE

Abstract: Cultural, ideological and social sources of anarchy in spatial management in Poland. The article is an individual statement about the state of the steering sphere of spatial management in Poland. The author puts forward the thesis that for years there has been anarchy in it, which deepened in the period of systemic transformation. Despite the established legal framework of spatial management, consistent with European standards and the existence of spatial planning institutions at local, regional and national level, manifestations of anarchy are widely visible. This is an important, though not the only, reason for the widely observed and repeatedly documented disorder and even spatial chaos in the material sphere of spatial management in Poland. The sources of this anarchy are sought in a specific Polish culture, ideologies professed by professionals related to spatial management, and in old and new social divisions.

Keywords: spatial management, anarchy, culture, ideology, social divisions

JEL codes: H83, P25, R52

Wprowadzenie

Niniejszy tekst jest indywidualnym głosem w publicznej debacie nad stanem gospodarki przestrzennej w Polsce. Teza główna artykułu brzmi: nieład przestrzenny w sferze materialnej jest efektem anarchii w sferze sterowania. Pojęcie anarchii (stgr. ἀναρχία – bez władcy) rozumie się tu w sposób potoczny jako „bezzład”, czyli rozkład lub niedowład struktur lub instytucji państwa, niezależnie od ich przyczyn, oraz chaos organizacyjny w instytucjach, organizacjach i społecznościach.

Założono, że w konkretnym przypadku Polski nieład przestrzenny jest efektem nie tylko powszechnie znanych, obiektywnych oddziaływań zewnętrznych wynikających z globalizacji, przyspieszonej koncentracji kapitału, rozpadu społeczeństwa obywatelskiego i zaniku opinii publicznej, mediatyzacji polityki oraz komercjalizacji życia społecznego i osobistego. Głównym celem niniejszej wypowiedzi, z natury wstępnej, niepełnej i niedostatecznie udokumentowanej oraz niewątpliwie dyskusyjnej, jest zwrócenie uwagi na specyficznie polskie uwarunkowania anarchii w gospodarce

przestrzennej. Prowadzą one do sytuacji, w której obywatelom RP niezwykle trudno ustalić w miarę zgodną odpowiedź na pytanie: co, gdzie i w jaki sposób budować lub w jaki sposób użytkować tereny. Bez takiej zasadniczej zgody przestrzeń Polski będzie coraz bardziej kiepska.

Tekst ma charakter indywidualny, nawet osobisty, stąd w niektórych fragmentach odchodzi od narracji naukowej w kierunku zaangażowanej publicystyki, jednak przy zachowaniu rygorów logicznego rozumowania, opierania się na faktach oraz racjonalnej argumentacji, miejscami zabarwionej jednak emocjami. Emocje te wynikają z narastającej frustracji autora, od 40 lat zajmującego się zawodowo problematyką gospodarki przestrzennej w ujęciu geograficznym i planistycznym. Jest to zatem próba poszukiwania głębszych i trwalszych niż przyjmowane w bieżącej debacie na temat gospodarki przestrzennej w Polsce źródeł wymienionej na wstępie anarchii. Źródłem tych upatruje się w polskiej kulturze, ideologiach wyznawanych przez środowisko związane z gospodarką przestrzenną oraz podziałach społecznych, tych starych i tych nowych.

1. Uzasadnienie i cel

Anarchizacja gospodarki przestrzennej w Polsce, obecna już wcześniej, choć w znacznie mniejszym zakresie i w różnym stopniu w poszczególnych zaborach, nasiliła się wraz z postęпами transformacji ustrojowej po 1990 r. Jest ona przyczyną, choć nie jedyną, coraz powszechniejszego nieładu, a nawet chaosu przestrzennego, we wszystkich jego wymiarach – technicznym, gospodarczym, społecznym, ekologicznym i estetycznym. Istnieje na ten temat liczna literatura naukowa, ekspertyzy i opinie.

W okresie PRL-u panowała w tym względzie dziwna, schizofreniczna wręcz sytuacja. Z jednej strony wymuszony przez Związek Sowiecki, uzasadniany ideologicznie monopartyjny system polityczny próbował w ramach państwowego systemu nakazowo-rozdzielczego, któremu w sferze gospodarki przestrzennej towarzyszyło w miarę nowoczesne planowanie przestrzenne, tworzyć warunki do również narzuconej, forsownej, ekstensywnej i zasobochłonnej industrializacji, która wymuszała z kolei ułomną urbanizację [Kukliński 1997]. Z drugiej strony permanentny stan niedoboru, szczególnie mieszkań, wymuszał tolerowanie działań niezgodnych z zasadami planowania przestrzennego, obowiązującymi planami, a nawet prawem budowlanym, o ile przyczyniało się to do łagodzenia narastających problemów gospodarczych i społecznych [Kornai 1985]. Dotyczyło to głównie prywatnych inwestycji na obszarach wiejskich, ale także np. kościołów. Z kolei brak demokratycznej kontroli oraz faszadowość samorządu terytorialnego umożliwiły licznym lobby branżowym i terytorialnym, przy wykorzystaniu aparatu partyjnego, forsowanie nieracjonalnych przedsięwzięć, co jednak oficjalnie piętnowano i nazywano „woluntaryzmem”. Natężenie anarchii w sferze sterowania gospodarką przestrzenną w Polsce tzw. realnego socjalizmu i jej negatywne skutki w sferze materialnej były jednak nieporównywalne z tym, co nastąpiło w efekcie zmiany ustrojowej. Między innymi również dlatego, że skala podejmowanych inwestycji, choć lokalnie znaczna (głównie nowe wielkie zakłady

przemysłowe i dzielnice mieszkaniowe, w mniejszym stopniu infrastruktura), była jednak ograniczona niewielkim potencjałem i zacofaniem technologicznym gospodarki, zbyt szczupłym budżetem państwa, a także względnym ubóstwem społeczeństwa.

Po 1990 r., wskutek rozpadu starego systemu, pogłębiającą się anarchię początkowo powstrzymywała bezwładność instytucji i kompetencje kadr odziedziczonych po realnym socjalizmie. W nowych realiach politycznych były one jednak traktowane jako przejściowe, pokomunistyczne residuum i wkrótce zostały zastąpione nowymi, wykształconymi w duchu nowej ideologii gospodarowania zasobami i walorami przestrzeni. Pojęcia takie jak: „plan”, „interes społeczny”, „usługi publiczne”, „perspektywa długookresowa”, „rezerwa terenowa” i inne, sformułowane i stosowane w cywilizowanym świecie na długo przed powstaniem PRL, wyrzucono na tzw. śmietnik historii i bezkrytycznie zastąpiono nowymi: „rynek”, „prawo własności”, „konkurencja”, „prywatna nieruchomości” oraz „inwestor”. Neoliberalizm, w latach 90. XX w. przeżywający swoje apogeum w postaci tzw. „thacheryzmu” w Wielkiej Brytanii i „reaganomiki” w Stanach Zjednoczonych, dotarł do Polski w postaci tzw. terapii szokowej, kojarzonej z reformami Balcerowicza. Nie wdając się w jałową dyskusję o pozytywnych i negatywnych skutkach tej terapii, warto zauważyć, że środowisko zawodowe, nie mówiąc o nowej klasie politycznej wywodzącej się z pracowniczego ruchu związkowego, z entuzjazmem i bezkrytycznie zamieniło wiarę (nawet jeśli była niezbyt głęboka i pełna wątpliwości) w regulacyjne walory planu i interwencji publicznej na wiarę w regulacyjne walory rynku i prywatnej własności środków produkcji i nieruchomości. Podobną postawę przyjęli politycy odradzającego się samorządu terytorialnego, którym w nowym ustroju oddano pełną władzę nad polską przestrzenią. Nie chodzi w tym miejscu o oskarżenia i mądrość po szkodzie, gdyż piszący niniejsze słowa również przyjął wówczas taką neoficką postawę, lecz o poszukiwanie źródeł obecnej niezadowolającej sytuacji.

Kolejne silne impulsy służące anarchizacji gospodarki przestrzennej pojawiły się, paradoksalnie, w efekcie niewątpliwie pozytywnych przejawów polskiej transformacji, jakimi były: odrodzenie samorządu lokalnego i regionalnego, wzrost inwestycji prywatnych, w tym zagranicznych, a także publicznych, finansowanych z funduszy UE, oraz istotny, choć społecznie i przestrzennie zróżnicowany, wzrost poziomu życia. Towarzyszył temu proces zmian przepisów regulujących planowanie przestrzenne, budownictwo i inne pokrewne dziedziny, stanowiący istotny element transformacji ustrojowej, ukoronowany opracowaniem projektu *Kodeksu urbanistyczno-budowlanego* [Kodeks... 2017]. W tej dziedzinie, również paradoksalnie, trudno wskazać jakieś fundamentalne wady na tle analogicznego prawodawstwa europejskiego.

Mimo to instrumenty prawne regulujące sferę sterowania i sferę materialną gospodarki przestrzennej w Polsce pozostają słabe i nieefektywne albo są wykorzystywane niezgodnie z podstawowymi zasadami kształtowania relacji przestrzennych i intencjami ustawodawcy. Wadliwe są nie same ramy prawne gospodarki przestrzennej w Polsce, a zwłaszcza nowy *Kodeks urbanistyczno-budowlany*, w miarę spójne i w intencjach ustawodawcy dobrze służące samorządności, gospodarce rynkowej oraz równoważeniu rozwoju, lecz ich anarchiczne stosowanie przez władze samorządowe, sądy administracyjne, prokuraturę i kancelarie prawne, a w szczególności inwestorów indywidualnych i korporacyjnych, deweloperów i samych obywateli. Przyczyny

nadużywania prawa przez właściwych ministrów i administrację państwową poprzez wykorzystywanie najmniejszych lub wręcz pozornych możliwości do podejmowania decyzji sprzyjających nieładowi przestrzennemu, ale także oddolnego, spontanicznego, można powiedzieć ogólnonarodowego ruchu na rzecz zaspokajania interesów prywatnych i służenia indywidualnym wartościom i własnemu gustowi estetycznemu, synergicznie prowadzących do postępującej dewastacji rozległych obszarów Polski, mają swoje korzenie kulturowe, ideologiczne i społeczne.

Oczywiście od początku były i nadal są środowiska, instytucje i konkretne osoby wskazujące zło w postaci nieładu przestrzennego, przeciwstawiające się temu złu i nawołujące do naprawy przestrzeni Rzeczypospolitej [np. Raport... 2014, *Przestrzeń Życia...* 2015]. Pojawiła się też grupa publicystów bezkompromisowo piętnujących aktualną sytuację [np. Sarzyński 2012, Springer 2013].

Niestety, niezależnie od składu koalicji rządowych w ostatnim ćwierćwieczu i prowadzonej przez nie polityki, stronnictwo ładu przestrzennego przegrywa. Pozwalając sobie na pewien patos, można powiedzieć, że to nie partie, nie rządy, nie samorządy, to My Naród ponosimy odpowiedzialność za nasz Polski Dom. Innego nie mamy.

2. Ład przestrzenny i jego nieoczywiste uwarunkowania

Nieład, bezład, chaos, dysfunkcjonalność, niesprawność, bylejakość, niechlujność i szpetota zagospodarowania przestrzennego oraz zjawiska nadmiernej eksploatacji zasobów i dewastacji walorów przyrody w Polsce były wielokrotnie opisywane i dokumentowane [por. np. Chojnicki 1992, Kołodziejcki 1996, Gorzelak 2003, Jałowicki 2003, Parysek 2003, Zawadzka 2017]. Wymienione wyżej pojęcia dotyczą sfery materialnej gospodarki przestrzennej i niosą nie tyle obiektywną informację o danym fragmencie powierzchni Ziemi, ile ocenę stanu zgodności obserwowanych obiektów, ich zmian lub zachowań, a także charakteryzujących je procesów z pewnym modelem idealizacyjnym, który przyjęło się nazywać ładem przestrzennym. Pojęcie ładu stosuje się również do oceny gospodarki, społeczeństwa, przyrody i wyglądu – odpowiednio ład ekonomiczny, społeczny, ekologiczny i estetyczny. Owe negatywnie ocenione cechy nie mają charakteru zero-jedynkowego, lecz są skrajnościami pewnych kontynuów: rządność – anarchia, ład – nieład, porządek – nieporządek, przewidywalność – niepewność, regularność – chaos, sprawność – niesprawność, funkcjonalność – niefunkcjonalność, piękno – brzydota, czystość – brud itp. Porządek, sprawność, uroda to cechy stopniowalne, a stopień na tych skalach, nadawany obserwowanej rzeczywistości, zależy od subiektywnych kryteriów przyjmowanych przez obserwujący i oceniający podmiot. Jednej z tych skrajności nadaje się atrybuty dobra, a przeciwnej – zła. Dobrze mieszkać w mieście, osiedlu, domu, mieszkaniu, które jest uporządkowane, funkcjonalne, czyste i piękne, a jego mieszkańcy przewidywalni i sprawni, a źle w otoczeniu zabałaganionym, niefunkcjonalnym, brudnym i brzydkim, wśród chaotycznych i niesprawnych sąsiadów

Ład przestrzenny w sferze materialnej ma trzy wymiary, które powinny być spełniane w stopniu wystarczającym, aby można było mówić o ładzie zintegrowanym: funkcjonalny, ekologiczny i estetyczny. Wymiar funkcjonalny opisuje poziom

sprawności i efektywności zagospodarowania przestrzennego i jego funkcji, czyli działalności gospodarczych i aktywności społecznych. Wymiar ekologiczny opisuje dostosowanie zagospodarowania przestrzennego i związanych z nim działalności gospodarczych i aktywności społecznych do rozmieszczenia, struktury i funkcjonowania zasobów i walorów przyrody. Wymiar estetyczny obejmuje wygląd obiektów zagospodarowania przestrzennego oraz ich otoczenia, tworzących krajobraz wizualny w świetle aktualnie obowiązujących, lecz historycznie zmiennych i kulturowo zróżnicowanych kanonów piękna.

Warto jednak zauważyć, że w wielu wypadkach nie znajduje empirycznego potwierdzenia dość rozpowszechniony pogląd, jakoby łady cząstkowe – ekonomiczny, społeczny i ekologiczny w sferze gospodarki, społeczeństwa i przyrody niejako automatycznie wytwarzały ład przestrzenny. Ład przestrzenny nie powstaje bezpośrednio i samoistnie w wyniku niezakłóconego działania rynków lub skutecznej interwencji tzw. centralnego planisty, istnienia harmonii społecznej, rozpowszechnienia wiary religijnej lub ideologii czy równowagi w przyrodzie. Są to istotne, a stopień tej istotności jest zmienny i zróżnicowany, uwarunkowania sfery sterowania gospodarką przestrzenną, czyli polityki przestrzennej i jej realizacji.

Dla osiągnięcia ładu przestrzennego w stopniu zadowalającym daną społeczność terytorialną konieczne są działania w sferze sterowania gospodarką przestrzenną. Działania świadome, celowe, systematyczne i skuteczne podmiotów uprawnionych, posiadających władzę oraz narzędzia jej sprawowania. Ład przestrzenny jest wynikiem polityki przestrzennej, czyli efektem sprawowania władzy nad określonym terytorium, nad jej zagospodarowaniem oraz nad przestrzennie i środowiskowo istotnymi działaniami jej użytkowników. Za ład lub nieład przestrzenny odpowiada publiczny lub prywatny podmiot władający terytorium. Nie oznacza to wcale, że podmioty polityki przestrzennej mają pełną swobodę w kwestii jej podejmowania, zakresu, celów i kierunków, intensywności oraz narzędzi. Polityka przestrzenna należy do najsilniej uwarunkowanych sfer działania władz publicznych, a także prywatnych dysponentów terytoriów we wszystkich skalach: międzynarodowej, narodowej, regionalnej i lokalnej.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że ład przestrzenny, w jego podstawowych wymiarach – ekologicznym, funkcjonalnym i estetycznym – bywa rezultatem takich porządków (ładów) ekonomicznych, społecznych, w tym moralnych, oraz środowiskowych, które w żadnym razie nie spełniają powszechnie akceptowanych kryteriów ładu jako pewnego porządku służącego dobru powszechnemu. Zło miewa – niestety nader często – piękną twarz [por. Chwin 2016]. Systemy totalitarne, a także po prostu silna władza niepoddana demokratycznej kontroli, przejawia skłonność do tworzenia, niezależnie od kosztów, obiektów i obszarów, głównie użytku publicznego, symbolizujących potęgę władzy, z reguły charakteryzujących się monumentalizmem i przekroczeniem ludzkiej skali oraz dyskusyjną estetyką, ale na pewno nie bezładem czy niefunkcjonalnością. Przykłady można znaleźć od starożytnych cywilizacji, poprzez antyczne Ateny i Rzym, aż do XIX-wiecznego Paryża po przebudowie Hausmanna, a współcześnie nazistowskie plany przekształcenia Berlina w stolicę Tysiącletniej Rzeszy Germanię oraz liczne projekty radzieckie, częściowo zrealizowane. Najnowsze tego rodzaju przedsięwzięcia to kazachska Astana, Dubaj oraz niewątpliwie liczne

realizacje chińskie, choć w tych ostatnich architektura jest na ogół na najwyższym światowym poziomie. W Polsce to przede wszystkim Pałac Kultury i Nauki, Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa i jej mniejsze odpowiedniki w innych miastach oraz Nowa Huta. Z przerażeniem należy także stwierdzić, że niemieckie obozy koncentracyjne i obozy zagłady, zwłaszcza budowane od początku, jak np. Auschwitz-Birkenau, są przykładem wzorowego ładu przestrzennego, funkcjonalnego, a nawet ekologicznego.

3. Nieład przestrzenny w Polsce jest efektem anarchii w polityce przestrzennej

Teza główna niniejszego artykułu, jak wspomniano na wstępie, brzmi: nieład polskiej przestrzeni w sferze materialnej jest efektem anarchii w sferze sterowania – w sferze polityki przestrzennej, w różnych skalach – od lokalnej do krajowej, czyli jej zaniechania, błędów bądź nieudolnego sprawowania. Ta anarchia jest bezpośrednim wynikiem celowych działań oraz bezczynności osób i instytucji odpowiedzialnych za jej prowadzenie, lecz ma swoje kulturowe, ideologiczne i społeczne korzenie.

4. Kulturowe źródła anarchii – najgłębsze i najtrwalsze

W polskiej kulturze narodowej trwa ciągle nieprzewyciężony podział na „panów i chamów”, „szlachtę i chłopów”, „inteligentów i robotli”, „salon i szarych ludzi”, „obywateli Europy i prawdziwych Polaków” [por. np.: Sowa 2011, Bartmiński 2018]. Nowoczesna polska wspólnota państwowa, kształtująca się dopiero od stu lat, przerywanych wojnami i rewoltami, składa się głównie z potomków chłopskich mas o tożsamości „tutejszych”, w znacznej części posiadających przez wieki status zbliżony do niewolników, żyjących jeszcze całkiem niedawno w niewyobrażalnej nędzy, ciemnocie i upodleniu. Druga podstawowa grupa Polaków to wywodzący się z drobnych i średnich majątków ziemskich (a więc na zagrodzie, czyli równych wojewodzie) panowie szlachta i panie szlachcianki, nosiciele i wyznawcy mitu, obyczaju i etosu narodowego. Polska inteligencja ten szlachecki sznyt przyjęła na tyle, na ile pozwalało jej chamskie pochodzenie, co objawiało się i objawia tzw. słomą wychodzącą z butów. Nieliczni możnowładcy, często bardziej światowi i europejscy niż polscy, oraz kler katolicki tworzyli resztę prenarodu, który sto lat temu przypadkiem albo – jak kto woli – cudem, znalazł się we wspólnym państwie. Liczni Żydzi, Niemcy, Ukraińcy i Rusini, a także Litwini, byli po prostu innymi, czyli jeszcze gorszym sortem, niezależnie od ich własnych identyfikacji narodowych. Polscy panowie i polskie chamy trafiły w 1945 r. do wspólnego kotła, przesuniętego mocno na zachód. Wojna zmiażdżyła zakonserwowaną pod rządami zaborców strukturę społeczną dawnej Rzeczypospolitej, zubożyła i upodliła wszystkich, ale głównie panów, „ostatecznie rozwiązała kwestię żydowską” oraz przegnała winnych tej tragedii Niemców, a przy okazji Ukraińców i Białorusinów.

Wojny (polsko-niemiecka, polsko-sowiecka, polsko-ukraińska i polsko-polska, czyli domowa) nie zniszczyły jednak mitu, tradycji i obyczaju zarówno panów, jak i chamów. Nie osłabiły toksycznego związku, polegającego z jednej strony na ich wzajemnej niechęci, pogardzie i lekceważeniu, a z drugiej na wzajemnym podziwieniu, zazdrości i fascynacji. Wszystkie powojenne formacje polityczne ogrywały ten temat dla swoich rzeczywistych lub domniemyanych korzyści.

Opisany wyżej podział ma jeszcze inne, nie mniej istotne dla omawianego tematu aspekty. Jednym z nich jest ciągle trwający spór „romantyków” i „pozytywistów” [por. Janion 1975]. Biegnie on czasem zgodnie, a czasem w poprzek podziału na panów i chamów. W kontekście działań publicznych, w tym gospodarki przestrzennej, romantycy pytają o sens, znaczenie, cel nadrzędny i interes ogólny. Pozytywiści pytają o koszty i źródła finansowania, interesy stron, terminy, opłaty i podatki. Romantycy gotowi są ginąć za sprawę (np. park narodowy), pozytywiści wolą pracować dla sprawy (np. budować autostrady). Ponieważ spory te są bardzo emocjonalne, osadzone w tragicznych wydarzeniach z przeszłości Polski, mitach, literaturze, filmie i serialach, możliwości poszukiwania konsensusu w coraz liczniejszych konfliktach środowiskowych i przestrzennych są bardzo ograniczone. Dobrym przykładem jest aktualny spór o Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Każdy kompromis to albo zaprzaństwo i zdrada, albo naiwność i głupota, zależy, kto ocenia. Nurt romantyczny i nurt pozytywistyczny w polskiej urbanistyce i planowaniu przestrzennym oraz ich wpływ na sferę materialną, są wyraźne, lecz dotychczas słabo poznane.

Kolejne, dość oczywiste źródła anarchii w gospodarce przestrzennej Polski to z jednej strony tradycje szlacheckiej złotej wolności i liberum veto, a z drugiej strony chłopskiego uporu, przebiegłości, w skrajnej zaś sytuacji brutalnej rabacji. W tym względzie nastąpiła swoista wymiana postaw: polski cham powołuje się na prawo do niczym nieskrępowanej indywidualnej swobody, a polski pan nie waha się stosować chamskich (w znaczeniu potocznym) sposobów dochodzenia swoich racji. Na dodatek co jakiś czas wypływają na powierzchnię tej ciągle niegotowej kulturowej zupy (kapuśniaku, żuru, ajntopu, a może barszczu?) resztki neosarmackiej wkładki, tym razem w wersji disco-polo oraz ludowego katolicyzmu. W kontekście narastającej globalizacji prowadzi to do paradoksalnej sytuacji, gdy „arcypolscy chłopcy narodowcy”, po wykrzyczeniu swoich wcale nienowych i jakoś tam uzasadnionych racji, idą na kebaba z coca-colą.

Złożone relacje między kulturą chamów a kulturą panów są w Polsce zróżnicowane, a zróżnicowanie to wynika z tradycji ukształtowanej w okresie zaborów oraz wielkiego pchnięcia Polski na zachód. Znajduje ono wyraz również w sferze materialnej, w zagospodarowaniu, architekturze i sposobach codziennego korzystania z przestrzeni. Z tego powodu m.in. trudno wypracować jednolitą formułę zarządzania obszarami metropolitalnymi w Polsce. Są one fundamentalnie i jakościowo różne.

Można zapytać, jak się mają te oczywiste dość fakty (mniejsza o niuanse interpretacyjne) do problemu nieładu przestrzennego. Otóż mają się w ten sposób, że cała tradycja ładu przestrzennego, od wszystkich cywilizacji starożytnych do dzisiaj, wywodzi się z miast, ze sztuki ich budowy, z architektury i urbanistyki. Ład przestrzenny na wsi i pustkowiach jest ładem naturalnym, do którego człowiek musi się dostosować. Tu również, a może zwłaszcza tu, wykształciły się dwie kultury. Jedną

reprezentuje tradycja „chłop żywemu nie przepuści”, a drugą mit łowcy i myśliwego: a to ogary, co poszły w las, a to bigos, a to kiełbasa myśliwska, a to najpierw Göring, a potem Chruszczow, a teraz rodzimi polityczni myśliwi, nad martwymi dzikami w Białowieży. No i Polski Związek Łowiecki jako jedyna prawdziwie ponadpartyjna formacja polityczna w Polsce. Te kultury są jednak w zasadniczym konflikcie interesów. Pan zasadził park wokół dworu, aby w upalne dni dawał chłodny cień, a cham przy pierwszej okazji go wyciął na opał, aby dzieciaki w zimie nie pomarły.

Wracając do miast, trzeba przypomnieć, że na terytorium naszego kraju budowali i urządzali je głównie mieszcianie niemieccy, włoscy, niderlandzcy albo ostatecznie my sami, ale na cudzoziemskiej licencji. A już handlem, główną funkcją przedindustrialnego miasta, zajmowali się przede wszystkim Żydzi, choć także Niderlandczycy i Niemcy. Po 1945 r. zostaliśmy sami w ruinach Warszawy, Breslau, Stettina, Danzigu, ale też w praktycznie nietkniętych Krakowie, Katowicach, Lublinie i Łodzi.

W przeszłości polski pan miewał w mieście pałac, miejską willę, apartament (przykłady w Internecie). Polski cham – byle jak skleconą chałupę, suterenę w oficynie, klinkę w spółdzielczym bloku osiedlowym lub jeszcze mniejszą klinkę na dożywotni kredyt na osiedlu grodzonym (przykłady w Internecie). Zasadniczo jednak Polacy mieszkali na wsi, we dworze albo we własnej chałupie, ale bardzo często tylko w dworskich czworakach. Mimo skoku urbanizacyjnego zarówno polskich panów, jak i polskich chamów ciągnie na wieś, do własnego domu, swoistej *dworochałupy*, położonego w rozsądnej odległości od miasta. Na przedmieściu cham pokaże sąsiadom i światu swą pańskość, a pan swoje chamstwo.

Wyobrażenia polskiego chama i polskiego pana na temat pożądanego ładu przestrzennego są na tyle odmienne, że jakakolwiek spójna polityka przestrzenna państwa jest niemożliwa, więc jej podmioty albo jej nie prowadzą w ogóle, albo tylko w interesie jednego z wielkich stronnictw. Niewiele tu pomogą partycypacje, warsztaty i konsultacje. Ciągle brakuje wspólnego polskiego pomysłu na region, miasto, ulicę, skwer, suburbię, uzdrowisko, park czy nawet plac zabaw.

W tym miejscu warto zacytować Ledera [2014, s. 7], który kreśli perspektywę wyjścia z tego zakłętego kręgu niemożności: „W Polsce w latach 1939–1956 dokonała się rewolucja społeczna. Okrutna, brutalna, narzucona z zewnątrz, ale jednak rewolucja. Niesłuchanie głęboko przeorała ona tkankę polskiego społeczeństwa, tworząc warunki do dzisiejszej ekspansji klasy średniej, czyli po prostu mieszczaństwa. To zaś oznacza, że utorowała drogę do, najgłębszej być może od wieków, zmiany mentalności Polaków – odejścia mentalności określonej przez wieś i folwark (w tym od mentalnego podziału na chamów i panów, przyp. M.D.) ku zdeterminowanej przez miasto i miejski sposób życia. Ta rewolucja pozostaje jednak nieobecna w myśleniu”. Owa nieobecność, prześnienie tej rewolucji i wepchnięcie jej w schemat „utrwalaczy” (chamów) i „żołnierzy wyklętych” (panów) utrudnia ukształtowanie się polskiego mieszczaństwa, od zawsze głównego kreatora kultury ładu przestrzennego.

Warto również przytoczyć wypowiedź aktora Bogusława Lindy, która – mimo że nie jest on ani historykiem, ani socjologiem – trafnie, jak się wydaje, oddaje istotę zasadniczego podziału polskiego społeczeństwa, będącego jednak efektem przypominanej przez Andrzeja Ledera „prześnionej rewolucji”. W 2013 r. w rozmowie z serwisem *menstream.pl* Bogusław Linda zapytany o kondycję kraju powiedział: „Wymietliłmy

najbardziej wartościową część społeczeństwa przez ostatnie 200 lat. Zrobiliśmy to my i odbyło się to też przy udziale cudzych rąk. Schamieliśmy totalnie, zrobiliśmy się prowincją, gdzie króluje wiocha z elementami szlacheckimi i wiejskimi. To połączenie sarmackiej swawoli i wioskowego showmeństwa jest naszą tragedią. Widać to w Sejmie i Kościele. Nie potrafimy zaakceptować innego zdania, stylu życia”.

Szansą na przezwycięzenie tego fatalnego podziału jest społeczeństwo obywatelskie, niekoniecznie złożone z mieszczan czy z członków klasy średniej, zanikającej wskutek globalnych przemian technologicznych i gospodarczych. Społeczeństwo wolnych, równych, świadomych swoich praw i obowiązków wobec wspólnoty państwowej kobiet, mężczyzn, dzieci i starców. To ideały rewolucji francuskiej i Unii Europejskiej. To fundament ładu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego, ale również ładu przestrzennego. Tylko wspólnota obywateli (*Bürger, citizen, cittadino, citoyen, ciudadano*) może wykreować politykę przestrzenną, która będzie w stanie stopniowo wprowadzić do polskiej przestrzeni więcej ładu.

5. Ideologiczne źródła anarchii – płytsze, mniej trwałe, ale silniej oddziałujące

Ideowe podłoża i konteksty wszystkich – od starożytnych do współczesnych – koncepcji urbanistycznych i architektonicznych są niezłe opisane w literaturze [por. np. Izdebski 2013]. Sami urbaniści i architekci nie stronią zresztą od filozofowania. Problem zaczyna się wtedy, gdy koncepcje ideowe, na ogół szczytne i chwalebne, przeradzają się w ideologie. Między filozofami przestrzeni dialog i wzajemne inspiracje są możliwe, między ideologami, a zwłaszcza szeregowymi wyznawcami ideologii, już nie. Możliwe są tylko inwektywy.

W praktyce gospodarki przestrzennej w Polsce (zarówno w sferze sterowania, jak i materialnej) można wyróżnić przejawy następujących ideologii (lista nie jest zamknięta, a nazwy dyskusyjne): konserwatyzmu historycznego, socrealizmu vs antysocrealizmu, funkcjonalizmu, neoliberalizmu, environmentalizmu, partycypacjonizmu oraz sustainabilizmu. Trudno je w tym miejscu szczegółowo omawiać. Warto jednak podać kilka przykładów dość powszechnych stwierdzeń o ideologicznym podłożu:

- Konserwatyzm historyczny: każdy budynek lub budowla po 50 latach staje się zabytkiem i wymaga jakiejś formy ochrony.
- Socrealizm vs. antysocrealizm: Pałac Kultury i Nauki w Warszawie jest wartościowym obiektem architektonicznym i największym w Polsce budynkiem użyteczności publicznej zlokalizowanym w prestiżowym miejscu o doskonałej dostępności. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie jest fallicznym symbolem gwałtu dokonanego na Warszawie przez Józefa Wissarionowicza Dżugaswil’ego, szerzej znanego pod przestępczym pseudonimem Stalin. Należy go natychmiast usunąć.
- Funkcjonalizm: miasto powinno być objęte racjonalnym i stanowczym planowaniem służącym interesowi ogólnemu, funkcje zabudowy trzeba rozdzielić, każdy ma prawo do zdrowego mieszkania oraz dostępu do przestrzeni publicznej, zieleni i usług komunalnych.

- Neoliberalizm: rynek w sposób optymalny reguluje gospodarowanie gruntami i zasobami przyrody, mieszkanie i usługi komunalne są dobrami rynkowymi; właściciel gruntu decyduje o formie i funkcji zabudowy, główną siłą napędową miast są deweloperzy i prywatni inwestorzy.
- Environmentalizm: każda forma przyrody ożywionej wymaga ochrony, prawa ludzi i zwierząt są równoważne, równowaga ekologiczna jest dobrem nadrzędnym.
- Partycypacjonizm: każda decyzja planistyczna powinna być jak najszerzej konsultowana, ponieważ mieszkańcy najlepiej wiedzą, co jest dla nich dobre.
- Sustainabilizm: wartością nadrzędną jest równowaga ogólna miasta. Odchylenia powinny być korygowane przez planowanie strategiczne i przestrzenne.

Obecnie wśród podmiotów sfery sterowania gospodarką przestrzenną w Polsce niepodzielnie dominuje ideologia neoliberalna w wersji skrajnej. Deweloperzy i wielcy inwestorzy przemysłu oraz handlu i usług sieciowych rządzą zgodnie z własnymi interesami polską przestrzenią nie tylko za przyzwoleniem, ale ku radości i z pełnym poparciem władz samorządowych i państwowych.

W takiej sytuacji, jak łatwo zauważyć, spójna polityka przestrzenna jest praktycznie niemożliwa. Ideologia neoliberalna uznaje ją wręcz za zbędną. Wobec tego ustawodawstwo i rozporządzenia muszą być wewnętrznie sprzeczne, co prowadzi do anarchii.

6. Podziały klasowe źródłem anarchii – realny kapitalizm w postfeudalnym i postkomunistycznym społeczeństwie

Od ćwierćwiecza budowany jest w Polsce kapitalizm w wersji surowej, a nawet okrutnej. Prowadzi to do rosnącego, choć nie skrajnego zróżnicowania dochodów, stopniowej stratyfikacji społeczeństwa oraz przeradzania się warstw w klasy, czyli wielkie grupy społeczne o odmiennych interesach. Nie byłoby w tym niczego złego, gdyby dominowała warstwa średnia. I takie było polskie marzenie: studia, fajna praca, domek lub mieszkanie, samochód, wczasy za granicą, dobra szkoła dla dzieci i w razie potrzeby skuteczna opieka medyczna. A na starość godziwa emerytura. Tak się jednak nie stało, z różnych zresztą powodów (por. np. Woś 2017).

W rezultacie powolnego, ale zauważalnego tworzenia się wąskiej klasy bardzo bogatych oraz znacznej większości niebiednych, ale też nie na tyle bogatych, aby stać się poważnym i niezależnym uczestnikiem gry o miasto, jej reguły przestają się liczyć. Kto bogatemu zabroni grać w to, w co wygrywa. Nie chodzi tu o korupcję, chodzi o realną siłę klasy posiadaczy umożliwiającą im bezkarne łamanie zasad, a nawet prawa regulującego sferę gospodarki przestrzennej. To kolejne źródło anarchii w sferze sterowania gospodarką przestrzenną.

Podsumowanie

Na koniec można chyba zaryzykować stwierdzenie, że kultura, ideologia i rozwarstwienie społeczne tworzą istotny kontekst rozwiązań ustrojowych i prawnych oraz dostarczają uzasadnień, wzorców zbiorowych i indywidualnych postaw i zachowań w sferze gospodarki przestrzennej i gospodarowania przyrodą. Wiedza na temat tych głębszych uwarunkowań gospodarki przestrzennej jest jednak niekompletna, wycinkowa i słabo udokumentowana, pełna mitów i przesądów. Niniejszy artykuł nie pretenduje do rozstrzygnięcia szczegółowych kwestii. Szereg istotnych pytań oczekuje dopiero na poważne odpowiedzi. Wymaga to uruchomienia innowacyjnych, wielodyscyplinarnych programów badawczych w polach kompetencji nauk przestrzennych, historycznych, humanistycznych, ekonomicznych i społecznych.

Literatura

- Bartmiński J., 2018, *Polska „pańska”, „chłopska” czy wspólna?*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, @Obywatelski Twitter (<https://www.kongresobywatelski.pl/idee-dla-polski-kategoria/polska-panska-chlopska-czy-wspolna/>).
- Chojnicki Z., 1992, *Współczesne problemy gospodarki przestrzennej*, [w:] *Współczesne problemy geografii społeczno-ekonomicznej Polski*, Z. Chojnicki, T. Czyż (red.), Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Chwin S., 2016, *Zwodnicze piękno*, Biblioteka Tygodnika Powszechnego.
- Gorzela G., 2003, *Szkic o wymiarach ładu przestrzennego*, [w:] *Spółeczno-gospodarcze i przyrodnicze aspekty ładu przestrzennego*, T. Ślęzak, Z. Ziolo (red.), Biuletyn KPZK, 205: 55–70.
- Izdebski H., 2013, *Ideologia i zagospodarowanie przestrzeni. Doktrynalne prawno-polityczne uwarunkowania urbanistyki i architektury*, Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa.
- Jałowicki B., 2003, *Ład społeczny, ład przestrzenny*, [w:] *Spółeczno-gospodarcze i przyrodnicze aspekty ładu przestrzennego*, T. Ślęzak, Z. Ziolo (red.), Biuletyn KPZK, 205: 45–53.
- Janion M., 1975, *Gorączka romantyczna*, PIW, Warszawa.
- Kołodziejski J., 1996, *Ład polskiej przestrzeni*, Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Architektura, 530.
- Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 203*, 2011, przyjęta uchwałą nr 239 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 2011 r., M.P. 2012 poz. 252.
- Kornai J., 1985, *Niedobór w gospodarce*, Wydawnictwo PWE, Warszawa.
- Kukliński A. (red.), 1997, *Diagnoza stanu gospodarki przestrzennej Polski. Wstępne wyniki badań*, [w:] *Problematyka przestrzeni europejskiej*, A. Kukliński (red.), Euroreg, Warszawa.
- Leder A., 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Linda B., 2013, wypowiedź dla serwisu menstream (http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14987938,Linda_Zrobilismy_sie_wiocha_z_elementami_szlacheckimi_.html).
- Parysek J.J., 2003, *Ład przestrzenny jako kategoria pojęciowa i planistyczna*, [w:] T. Ślęzak, Z. Ziolo (red.), *Spółeczno-gospodarcze i przyrodnicze aspekty ładu przestrzennego*, Biuletyn KPZK, 2005: 111–126.
- Przestrzeń życia Polaków*, 2015, raport opracowany przez zespół niezależnych ekspertów z inspiracji Prezydenta RP, koncepcja i koordynacja całości: Janusz Sepioł, Warszawa.

- Raport o ekonomicznych stratach i społecznych kosztach niekontrolowanej urbanizacji w Polsce*, 2014 (skrót: *Samorząd Terytorialny*, 4: 5–21, pełny tekst: http://www.frdl.org.pl/pliki/frdl/document/zalaczniki_artykuly/Raport%20Ekonomiczny%2029.10.2013%20calosc.pdf).
- Sarzyński P., 2012, *Wrzask w przestrzeni. Dlaczego w Polsce jest tak brzydko?*, POLITYKA Spółdzielnia Pracy, Warszawa.
- Sowa J., 2011, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków.
- Springer F., 2013, *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Woś R., 2017, *To nie jest kraj dla pracowników*, W.A.B., Warszawa.
- Zawadzka A.K., 2017, *Ład nasz przestrzenny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.

prof. dr hab. Marek Dutkowski
Uniwersytet Szczeciński
Wydział Nauk o Ziemi
Katedra Badań Miast i Regionów
ul. Mickiewicza 18, 70-383 Szczecin
marek.dutkowski@usz.edu.pl